Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 30 SIERPNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 199

Kanossa Borysa Sawinkowa.

Został skazany na 10 lat więzienia.

Złożył sensacyjne zeznania o akcji antysowieckiej ententy.

Moskwa, 30 sierpnia.

Przed dziesięciu dniami na terytorjum związku sowieckiego aresztowany został głośny rewolucjonista rosyjski, od roku 1917 czynnie zwalczający sowiety, Borys Sawinkow, który zjawił się w Rosji z fałszywym paszportem na nazwisko Stiepanowa.

Dnia 23 sierpnia Sawinkowowi doręczono akt oskarżenia, a już dnia 27 b. m. stanął przed kolegjum wojskowem sądu najwyższego w Moskwie.

Według doniesienia urzędowej agencji sowieckiej Rosty, przebieg przewodu sądowego był następujący:

„Na pierwsze pytanie przewodniczącego, czy uznaje się za winnego, Sawinkow bez wahania odpowiedział :tak. Leit motyw obszernych zeznań Sawinkowa, składanych otwarcie i szczegółowo: rozczarowanie co do wszystkich ugrupowań kontr-rewolucji oraz co do szczerości, popierających kontr-rewolucję państw obcych, uznanie swej dotychczasowej działalności za błędną i słuszności sprawy rewolucji.

Sawinkow opowiada o nieudolności Kiereńskiego, Krasnowa, o czarnosecinnym charakterze Dońskiego Centrum, o swych stosunkach z misją francuską w Moskwie, m. in. z gen. Nulensem i Granar'em.

Nie zalecając wywołania powstania w Moskwie, misja francuska doradziła mu zorganizowanie powstania w Jarosławiu. Z misji francuskiej Sawinkow otrzymywał znaczne sumy: przed wybuchem powstania w Jarosławiu wypłacono mu 2 miljony rubli. Powstanie w Moskwie francuzi woleli polecić eserom-lewicowym, których hojnie subwencjonowali. Sawinkow opisuje swój udział w kontr-rewolucji czesko-słowackiej, bezsilność, intrygi eserów i generałów czesko-słowackich m. in. oznajmia, iż osobiście otrzymał od Massaryka 200 tys. koron specjalnie na cele tororystyczne.

W okresie swej działalności w Paryżu i Londynie, w roli przedstawiciela Kołczaka i Denikina, Sawinkow rozczarowuje się co do sprzymierzonych, dochodzi do przeświadczenia, że dążą oni tylko do osłabienia Rosji, do podburzania Rosji białej przeciw czerwonej, wyzyskując kontrrewolucję, jako broń we własnych interesach.

Sawinkow opowiada o otrzymaniu przez Kołczaka od anglików 30-tu miljonów franków w złocie, co stanowi 75 proc. sumy, wypłaconej anglikom za Szanghaj. Sawinkow podkreśla następnie bezowocność prób rosyjskiego komitetu zagranicznego osiągnięcia u sprzymierzonych udziału Rosji w zyskach traktatu wersalskiego. Opowiadając dalej o osobistych rokowaniach z Millerand'em, Poincer'em Lloyd Georg'em i Churchilem, Sawinkow zaznaczył m. in., że ten ostatni okazał mu poważne poparcie.

Ustawiczne poniżanie się wobec sprzymierzonych, m. in. dumne traktowanie przez amerykanów, narażały Sawinkowa na cierpienia moralne.

Sawinkow opowiada o zupełnym rozkładzie emigracji rosyjskiej i wzrastaniu swej niewiary w możliwość kontr-rewolucji. Zaczął on dochodzić do wniosku, że właściaństwo jest po stronie władzy sowieckiej.

Sawinkow zawiązał stosunki z Piłsudskim w celu przygotowania wojny z Rosją sowiecką. Opierając się o finansowe poparcie francuskiej misji wojskowej w Warszawie, organizował armję ochotniczą, współpracował z Bułak-Bałachowiczem. Nazywa go półbandytą, który potem stał się prawdziwym bandytą, rabusiem i pogromcą. Sawinkow oświadcza, że rabunki i pogromy odbywały się wbrew jego woli.

Po ostatniej bezpłodnej próbie zorganizowania kontr-rewolucji t. zw. zielonego ruchu włościańskiego, Sawinkow poświęcił się szpiegostwu na rzecz polskiego sztabu generalnego i francuskiej misji wojskowej. Na oskarżonego wywiera przygnębiające wrażenie odczytanie listu jego do misji francuskiej, w którym proponując swe usługi, prosi o pieniądze.

Sawinkow opowiada dalej o wznowionych po wydaleniu z Polski, dokonanych na żądanie rządu sowietów, rokowaniach z rządami Zachodu. Rozmowy z Mussolinim pozostały bez wyniku. W Pradze Sawinkow dowiaduje się, że udzielone eserom przez rząd czeski subwencje, pochodzą z zapasu kosztowności rosyjskich, wywiezionych z Syberji przez legjonistów. Kosztowności te stanowią kapitał banku legjonistów.

Na wiosnę 1923 roku Sawinkow doszedł ostatecznie do przekonania, iż interwencja jest niemożliwością, a kontrrewolucja bezowocną i że nieuniknione jest uznanie sowietów.

W nadzwyczaj dosadnem ostatniem przemówieniu swem Sawinkow chce... „wytłumaczyć, w jaki sposób stary - rewolucjonista, uczestnik dziesiątków zamachów na carskich ministrów, dokonać mógł najstraszliwszej zbrodni względem robotników i włościan swego kraju i stał się sprawcą krwawych nieszczęść ojczyzny".

Sawinkow zaznacza, że więzienie carskie, później pobyt na emigracji odsunęły go od mas ludowych, których nastroje przestał pojmować...

Sawinkow tak skończył:

„W obliczu sądu proletarjackiego ja, Sawinkow, oświadczam, że błądziłem, uznaję władzę sowiecką i mówię do wszystkich emigrantów: ci, którzy kochają lud rosyjski, winni uznać władzę sowiecką. Oświadczenie to jest dla mnie cięższe, niżli będzie wasz wyrok. Przyszedłem do przekonania, że lud jest z wami i nie dziś to uczyniłem, gdy za plecami mojemi znajdują się bagnety, ale przed rokiem w Paryżu, na wolności. Powróciłem do Rosji, ponieważ nie wierzyłem wam, co o was opowiadali. Oczekuję wyroku śmierci. O pobłażanie nie proszę. Sumienie rewolucyjne przypomni wam, że byłem rewolucjonistą".

„Po naradzie, trwającej trzy godziny, sąd ogłosił wyrok, skazujący Sawinkowa na najwyższą karę (karę śmierci), jednakże biorąc pod uwagę poczynione przez Sawinkowa oświadczenia, sąd postanowił wszcząć starania w centralnym komitecie wykonawczym związku sowieckich republik socjalistycznych o złagodzenie kary".

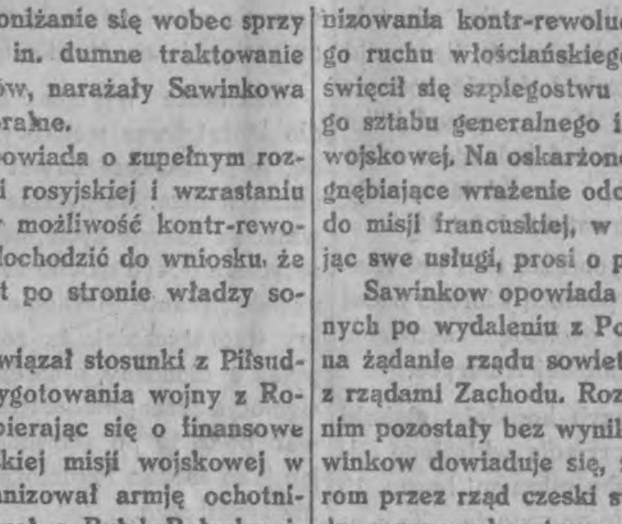
Tak brzmi urzędowe sowieckie doniesienie o procesie i zeznaniach Sawinkowa. Niewiadomo ile w tem ścisłej prawdy, a ile zmyśleń, w których władza sowiecka nie posiada godnych współzawodników. Z czasem prawdopodobnie doczekamy się sprawozdania ze źródła bez stronnego. Dziś jednakże stoimy w każdym razie wobec faktu, że najwybitniejszy bodaj rosyjski wróg III międzynarodówki, wyparł się swych czynów i uznał prawowitość władzy komunistycznej.

Jest to jeszcze jedna karta z tajemnic duszy rosyjskiej, zdolnej pod pływem nostalgji do nieobliczalnych czynów. Miał Sawinkow w swej tragedji licznych poprzedników w przeszłości i będzie miał z pewnością wielu jeszcze naśladowców.

*

Ryga, 30 sierpnia.

Wojenne kolegjum sądu najwyższego w Moskwie, na skutek decyzji prezydjum Cika, zmieniło Sawinkowowi wymiar kary, zamieniając ją na 10 lat więzienia.



Jaki powinien być herb Łodzi.

Rys. A. Szyk.

2-letnia dziewczynka pobiła światowy rekord pływacki

Przyczyniła się do tego gospodarka brukowa magistratu łódzkiego.

Wczoraj — po ulewie — miasto nasze było świadkiem sceny, która nadawałaby się do groteski charlie-chaplinowskiej, gdyby nie to, iż była zarazem tak smutna jak całokształt łódzkiej gospodarki komunalnej.

Oto, wczoraj o 5-ej popołudniu pewien robotnik, przechodząc przez ulicę Nowaka ujrzał unoszone przez wodę w kanale dwuletnie dziecko.

Robotnik ów, nie tracąc ani chwili zrzuca z siebie zwierzchnią odzież i skacze do kanału na ratunek dziecka.

Była to Mindla Borówka, córka nauczyciela, 2-letnia ofiara magistrackiej gospodarki brukowej wskutek przybrania wody podczas ulewy i „spłynięciu" sławetnych bruków łódzkich — została porwana przez prąd i „wpłynęła" do kanału przy ulicy Zgierskiej nr. 96 i dopłynęła do miejsca, gdzie została uratowana.

Zawezwany lekarz pogotowia zrobił dziecku zastrzyk z kofeiny. Jak się dowiadujemy dziewczynce nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Bezwątpienia mała Mindla Borówka zdobyła światowy rekord pływacki 2-letnich niemowląt.

Walka między grupami tytoniowemi

o dostawę tytoniu dla Polski

Międzynarodowy trust tytuniowy przeciwko „Banca Commerziale Italiana“.

W oficjalnym organie związku banków wiedeńskich: „Wiener Bank- und Börsenzeitung“ ukazała się notatka, we dług której wiedeński „Union bank“ wespół z bułgarską grupą braci Czapraczików i z konsorcjum niemieckiem reprezentowanem przez dyrektora Seckla zawarł dostawy 40 proc. ogólnego kontyngentu tytoniu.

Interes cały patronizowany jest — jak twierdzi organ wiedeński — przez Banca Commerciale Italia, która-to instytucja udzieliła swego czasu Polsce pożyczki w sumie 100 miljonów lirów w zamian za co rząd przyznał jej prawo zaopatrywania Polski w tytoń za pośrednictwem stworzonego ad hoc syndykatu.

Ponieważ od miesiąca obowiązuje już w całej Polsce państwowy monopol tytoniowy, ponieważ dalej wszystkie prywatne fabryki dla wyrobów tytuniowych odkupiło państwo, a wszystkie kontrakty o dostawę tytoniu zawierane być mogą tylko przez organa rządowe, przeto kontyngent przypadający wyż wspomnianemu syndykatowi, reprezentuje, zdaniem Bank-nud Börsenzeitung, bardzo poważną sumę, a współudział Unionbanku oznacza temsasem doskonały interes dla kapitału austrjackiego.

Cała ta wiadomość, jest nietylko nieścisłą, w najważniejszym punkcie, jakoby rząd polski już był zawarł układ o dostawę tytoniu bułgarskiego, ale jest wogóle wielkie pytanie, czy syndykat, w którym uczestniczyć ma Unionbank dojdzie do skutku.

Tak jak rzecz stoi dzisiaj, można śmiało mówić o walce dwóch a może i trzech syndykatów w sprawie dostawy tytoniu dla Polski.

Tertius gaudens będzie wobec tego mógł być rząd polski, o ile będzie się trzymał odpowiedniej taktyki i zechce w interesie państwa wygrywać jedną grupę przeciw drugiej.

Okazuje się mianowicie, że przeciwko Banca Commerciale Italiana zawiązał się pewnego rodzaju trust, dążący do tego, by uniemożliwić bankowi włoskiemu wykonanie przywileju, przyznanego mu przez rząd polski w sprawie dostawy tytoniu.

Do trustu tego należą następujące największe firmy tytuniowe Europy: 1. Nicotea, finansowana przez Societe d'Outremer w Paryżu i przez Banque de Paris et des Pays Bas; 2. Societe generael de Tabac w Paryżu, finansowana przez Credit mobilier i prezz bank Societe generale; 3. Tabacos, finansowany przez Rotszyldów; 4. Kiazim Emin; 5. Consortium du Tabac w Sofji, patronizowane przez Union Parisienne (grupa Creuzota) i wreszcie 6. Fumaro-Societe anonyme de Tabac zależna od kapitału belgijskiego.

Otóż firmy te stoją na stanowisku, że Banca Commerciale wdarła się w ich zakres działania, że powinno bankowi temu wystarczyć, że robił z Polską interes bankowy, na którym chyba nie stracił, a jeżeli chce ponadto zrobić interes tytoniowy, to musi się poddać tym warunkom jakie podyktuje mu trust. Warunki zaś te są tego rodzaju, że zyski wpłyną do kieszeni trustu, kłopoty zaś pozostaną przy Banca Commerciale.

Zawierając układ z Polską liczył Bank włoski na to, że towarzystwo: Orient-Tabaco, którego on sam jest głównym akcjonarjuszem, zdoła na własną rękę przeprowadzić dostawę tytoniu dla Polski, a nie liczył się z ostrą kampanją, jaką największe firmy tytoniowe rozpoczną przeciwko niemu, której to kampanji nie zdoła z pewnością sprostać. Firmy te bowiem przedłożyły rządowi polskiemu ofertę konkurencyjną, kalkulującą z góry dwudziestoprocentową stratę, byleby tylko uniemożliwić dostawę towarzystwu Orient-Tabaco.

W tej sytuacji zwróciła się Banca Commerciale do towarzystwa Rekolta-Societe anonyme de Tabac z propozycją objęcia dostawy dla rządu polskiego.

Towarzystwo to jest finansowane przez kapitał amerykański, holenderski, w małej części przez szwajcarski i przez wiedeński Unionbank.

Ponieważ Rekolta pracuje w Bułgarji wprost z kooperatywami chłopskiemi (z wyeliminowaniem pośredników i komisjonerów) a więc taniej niż inne firmy, przeto ma możność postawienia oferty zbliżonej w pewnej przynajmniej mierze do oferty trustu.

Dotychczas Recolta nie dała jeszcze bankowi włoskiemu definitywnej odpowiedzi, lecz zamierza wysłać do Warszawy swego przedstawiciela dyrektora Secla, by na miejscu przekonał się o szansach walki z trustem. Jeżeliby Seckel przekonał się, że nie zdoła wytrzymać konkurencji z trustem, nie zaangażuje się z pewnością w dostawie ,która narazi jego towarzystwo na straty.

Czy Mars przemówi?

Sensacyjny projekt inżynierów.

Twierdzą oni, iż wystarczy energji, zawartej w jednym kilogramie radjum, aby wyrzucić pocisk z ludźmi poza obręb atmosfery.

Przed kilku dniami, dokładnie mówiąc, 22 sierpnia, planeta Mars zbliżył się na 56 miljonów klm. do nas, co mu się przytrafiła mniejwięcej co 15 lat. Zbliżenie z przed lat 30 było o tyle ciekawe, że nam przyniosło... słynną powieść Wellsa p.t. Wojna Światów. Genjalna wyobraźnia Wellsa mówi tam o „pewnym promieniu“ o „czarnych dymach“, którymi marsyjczycy mordowali mieszkańców ziemi. Czarne dymy przyszły w kilkanaście lat potem nie z Marsa, lecz z okopów niemieckich na wojska aljanckie, a potem i vice versa. A z pewnym promieniem ciągle czyni się doświadczenia na Zachodzie.

Od czasów Wellsa wyrosła nie tyle wyobraźnia powieścio-pisarzy, ile środki którymi rozporządzała ludzkość podczas ostatniego zbliżenia Marsa, przed kilku dniami. **Według obliczeń jednego z astronomów francuskich, środki te wzrosły 10.000 razy w ciągu ostatnich lat 15.**

Proszę sobie wyobrazić taki np. teleskop naturalny, za pomocą którego badał obecnie tajemniczą gwiazdę astronom Mac Afee w południowej Ameryce.

Zamiast tuby, szyb kopalni, głęboki na 80 m. Rolę zwierciadła wklęsłego odgrywał w głębi szybu olbrzymi basen, 15 m. średnicy, wypełniony rtęcią. Tak urządzony teleskop przewyższa 6 razy największy jaki obecnie znajduje się na ziemi. Cała trudność polegała na tem, iż niemożna było skręcać tuby pod dowolnym kątem, lecz trzeba było czekać, aż Mars wejdzie w pole widzenia szybu. A jeżeli rachunki astronoma okazały się mylne, i Mars nie przeszedł przez pole widzenia obserwatora, umieszczonego w szybie i obraz planety nie odbił się w zwierciadle rtęci?

W porównaniu z dawnymi środkami którymi chciano poorzumiewać się z Marsem, mamy obecnie bardzo potężny nowy środek, fale Hertza, czyli telegraf bez drutu. Co do skuteczności tego środka zdania astronomów jednak są podzielone. Jedni twierdzą, że fale Hertza nie mogą się wydostać poza atmosferę ziemską inni przeciwnie, a wśród nich sam Marconi, sądzą, że fale wielkiej długości mogą opuścić ziemię.

Marconi też wybrał się na swoim jachcie Elektra na morze, aby zapomocą fal długości 100.000 klm. próbować sygnałów na Marsa. Początkowo zamierzano użyć tego środka także z wierzchołka Jungfrau, atoli potem go zaniechano, gdyż należałoby go zastosować raczej gdzieś ze środka Afryki, z punktu dla którego Mars przechodził prawie w zenicie, a nie z Europy, dla której w chwili zbliżenia był nisko nad horyzontem.

Właściwie jedyną kwestją, która a propos Marsa obchodzi przeciętnie mieszkańca ziemi, jest pytanie, **czy Mars jest zamieszkały.** Obserwacje astronomiczne które raz wykryły tam słynne kanały, drugi raz zaprzeczyły ich istnieniu w ostatecznym rezultacie udowodniły, **dzięki zastosowaniu fotografji, że kanały takie rzeczywiście istnieją.** — Kwestja kanałów oraz perjodycznie zmniejszających się to znów rosnących plam na biegunach Marsa, **to kwestja, czy planeta posiada wodę, a więc warunki życia.**

Przeczyć temu zdaje się fakt, że atmosfera Marsa okazywała się zawsze czystą, bez śladu chmur. Najnowsze przypuszczenia mówią, że rolę mgły chmur i wody zastępuje na Marsie kwas węglowy.

Jak może wyglądać tam istota żywa dla której kwas węglowy zastępuje wodę, to przekracza nawet wyobraźnię na miarę Wellsa. Na pytanie skąd się mogło wziąć na Marsie życie, odpowiedział teoretycznie dosyć dawno astronom skandynawski Svante Arrhenius, udowodniwszy (teoretycznie), że zoospor, ów pra-pyłek życionośny, o średnicy jednej dziesięciotysięcznej milimetra, może odbywać podróże po wszechświecie, używając jako środka lokomocji energji promienia świetlnego.

Uczeni inżynierowie sądzą, że wystarczy energji, zawartej w jeduym kilogramie radjum, aby wyrzucić pocisk z ludźmi poza obręb atmosfery i siły przyciągania ziemskiej, poczem taki wagon mógłby mocą bezwładności podróżować spokojnie (?) przez 3 miesiące na Marsa, i tam dopiero zużyć znowu siły radjum, tym razem na hamowanie.

Te wszystkie piękne domysły i pomysły muszą zdobyć się na trochę cierpliwości aż do dnia, w którym się dowiemy czy Mac Afee mógł obserwować Marsa i co na nim zobaczył.

Tragiczna śmierć polki w morzu.

Jak donosi dziennik „Wiarus polski“ przeniesiony z Bochum, w Westfalji, do Lille, we Francji północnej, panna Marja Grześkowiakówna, urzędniczka konsulatu polskiego w Lille, utonęła, kąpiąc się w morzu w Vissant.

Zawezwani lekarze pracowali trzy godziny, aby przywrócić ją do życia, ale wysiłki te były bezskuteczne.

Panna Grześkowiakówna, córka wychodźców polskich w Westfalji, otrzymawszy staranne wychowanie, pracowała w konsulacie polskim w Essen, a kiedy los skierował znaczną liczbę wychodźtwa polskiego z Westfalji do Francji północnej, opuściła także Niemcy i zdobyła stanowisko w konsulacie polskim w Lille.



Senator Owen Joung,
generalny agent dla niemieckich spłat reparacyjnych.

Jak wygląda fabryka komunistyczna w Rosji

Na łamach bolszewickiej „Nakanunie“ wydawanej w Berlinie, Jasłonowskij podaje charakterystyczny opis w jaki sposób w bolszewickiej Rosji fabrykuje się materjał komunistyczny. Oto jak te nie zwykle rewelacje brzmią:

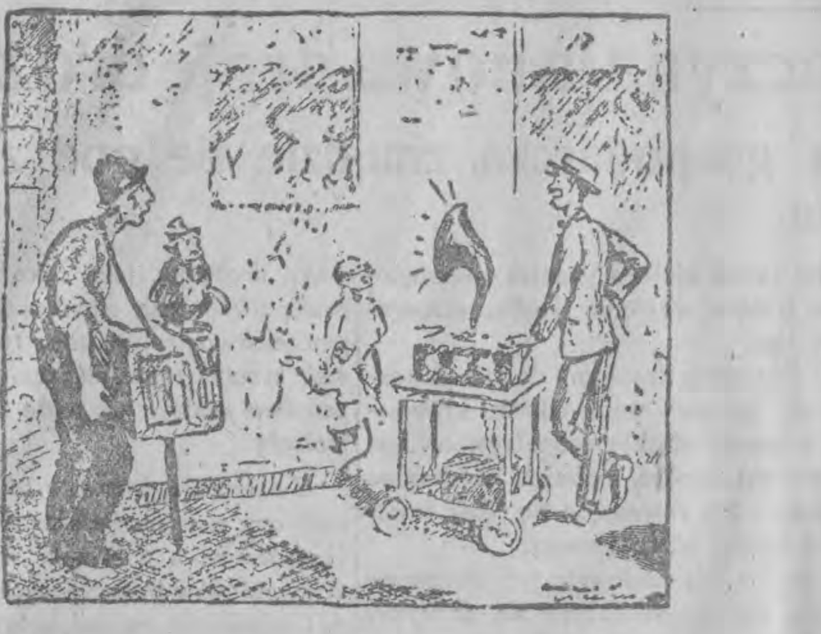
„Do fabryki ludzi pod firmą „Cede“ brane są dzieci w wieku lat ośmiu. Od tego czasu aż do lat 21 tracą wszelki kontakt ze światem zewnątrznym, nie widzą nikogo poza murami instytutu na placu Katarzyny.

Pierwszy okres fabrykacji trwa od 8 do 13 roku życia. Nazywa się okresem przedzawodowej roboty. Dzieci podporządkowane są katordze kontroli nietylko nad każdym ich postępkiem, lecz nad każdą czynnością psychiczną i fizjologiczną. Jeśli dziecko doznaje jakiegokolwiek objawu ludzkiego, który nie leży w programie funkcji niezbędnych dla żelaznego porządku i sprawnego działania „komuny przyszłości“ — jeśli dziecko naprzykład jest zmęczone lub odczuwa głód nie wtedy, gdy jest przewidziane w obliczeniach władzy, wówczas dziecko idzie do „psychotechnicznego gabinetu“.

Tam sowiecki urzędnik od fizjologji bada przyczyny nienormalnego zjawiska, sporządza raport, poczem przyczyny są tępione w „sali fizyko-kultury“ przy pomocy ćwiczeń z zastosowaniem bezwzględnych rygorów, wśród których gwałtowne zmiany temperatury grają dużą rolę. W ten sposób zniknąć mają przyzwyczajenia i narowy burżuazyjskiej indywidualności. Podobno w wieku lat 10 dziecko jest już kompletnie zmechanizowane i nie odczuwa żadnych innych potrzeb żadnych innych życzeń, nie doznaje żadnych innych objawów poza tem, które leżą w programie funkcjonowania skomunizowanej człowieczej maszyny.

W okresie od roku 13 do 17 dzieci będą wykonywać swą mechaniczną egzystencję, aby władza mogła się przekonać że mechanizm jest już bez zarzutu, poczem od roku 17 do 21 będą instruktorami. Z chwilą, gdy „naczalstwo“ Domu Komuno-wychowania przekona się, że wychowańcy nietylko są maszynami wykonawczemi lecz także mogą być maszynami teroryzującemi, wówczas komunistyczne ludzkie maszyny przeekspedjowane zostaną do fabryki i będą już niezawodnie pewnemi, idealnie funkcjonującemi częściami składowemi społeczeństwa przyszłości“.

Przeszłość i przyszłość w karykaturze angielskiej.



Dawniej kataryniarz; jutro — radjokoncertmistrz.

Zgrzyty,

—::—

Pan senator.

(Z Berangera.)

Zoneczka chlubę mi przynosi:
Jest pełna wdzięku i rozwagi,
A przytem dzięki mojej Zosi,
Mam protektora wielkiej wagi.
Odkąd z nas para jest szczęśliwa,
Już pan senator u nas bywa.
Ach, co za zaszczyt, mój Boże,
Dobrodzieju senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze.

Zonusia ma to główka bystra
I dyplomatka w każdym calu,
Wczoraj byliśmy u ministra:
Ja z żoną i nasz druh, na balu
Wciąż mówił z nią, a mnie łaskawie
Co chwila pytał, jak się bawię.
Ach, co za zaszczyt etc.

Raz była Zosia trochę chora:
Coś miała w gardle, czy w serduszku,
Wnet sam poleciał do doktora,
Dzień cały siedział przy jej łóżku,
A mnie rzekł: Nic się jej nie stało,
Możesz pan iść do biura śmiało.
Ach, co za zaszczyt etc.

Przy słocie raz i zawierusze,
Pragnąłem nie wychodzić z domu,
Lecz druh mi rzekł: na pańską tuszę,
Ruch ci potrzebny jak nikomu.
A nie chcąc szkodzić twemu zdrowiu
Swój powóz trzymam w pogotowiu.
Ach, co za zaszczyt etc.

Raz nas do swego wziął majątku:
Siedzieliśmy za sutym stołem,
Jeszcze dziś łechce mnie w żołądku,
Lecz po szampanie wnet usnąłem:
Tak w krześle noc mi zeszła cała,
Zosia... przyjemniej jeszcze spała
Ach, co za zaszczyt etc.

Bóg dał, że żonka, moja duma,
Synka przyniosła mi tęgiego,
Nasz druh zaprosił się na kuma,
Całował chłopca jakby swego
I wnet na chrzcinach przyrzekł święcie,
Że go uwzględni w testamencie.
Ach, co za zaszczyt, mój Boże,
Dobrodzieju, senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze.

Sat.

Baczność, małżonkowie Frenkiel!

P. Wajcman „kupił" paszport na wasze imię i chciał za nim wyjechać do Argentyny.

Z Warszawy donoszą nam:

Do urzędu emigracyjnego przy ulicy Królewskiej nr. 23 w Warszawie, zgłosił się wczoraj obywatel z paszportem za granicznym do zawizowania.

Paszport opiewał na małżonków Frenklów z Łodzi, pragnących przewieźć swe lary i penaty do Argentyny.

Urzędnik, któremu wręczono dokument dla rejestracji, powziął co do jego autentyczności pewne podejrzenia.

Skomunikowano się więc telefonicznie już komisarzem rządu w Łodzi, a odpowiedź jaka stamtąd nadeszła, była dla klijenta niepomyślną. Paszportu na imię małżonków Frenklów tam nie wydano. Wobec tego obywatel, który przyszedł po wizę został poddany indagacji.

Okazało się, iż jest to handlarz Szyja Wajcman, zam. przy ul. Twardej pod nr. 14. Zapytany o powód „interwencji", tłumaczył się wrodzoną uczynnością.

Frenklowie oboje już zgrzybiali, wiec chciał ich wyręczyć.

Przesłuchano z kolei Frenklów, którzy zamieszkali tymczasowo w hotelu „Rosja" przy ul. Nowolipki nr. 8.

Zeznali oni, że oddawna noszą się z zamiarem wyjazdu do Argentyny, gdzie mają trzech synów. Kiedy wieść o tem się rozeszła, zgłosił się do nich jakiś człowiek i zaproponował wyrobienie paszportu za sumę 150 dol. Sumę tę mu wręczyli, a dziś Szyja Wajcman przyniósł im paszport. Poprosili go o załatwienie wizy.

Zbadanie paszportu przez biegłych stwierdziło, że należy on do kategorji t. zw. „prawych" paszportów, tj. takich któ re zostały wystawione zupełnie legalnie na czyjeś nazwisko, a z których następnie zapomocą środków chemicznych nazwisko to wywabiono i wpisano inne.

Wajcmana wypierającego się wszelkiej winy, zatrzymano w areszcie.

Dochodzenie z wielkim nakładem energji prowadzi naczelnik urzędu śledcze go, p. insp. Sonenberg.

Dodać należy że w Warszawie oddawna czynną jest fabryka fałszywych paszportów, której nie można wytropić.

Będzie o jednego bandytę mniej.

W swoim czasie dokonano napadu na trakcie Piotrków na Władysława Kałużyna, któremu zrabowano konie i wóz. Zawiadomiona o powyższym policja na razie nikogo nie ujęła.

Dopiero onegdaj policja po staraniach złapała bandytę, w osobie Alojzego Majchrowskiego mieszkańca Piotrkowa.

Napastnika osadzono pod kluczem.

Nazywa się to „dzieje grzechu"

Kryje się za tym utartym terminem tragedja nieszczęśliwej matki.

W kronikach policyjnych w okresie powojennym zabójstwa noworodków przez wyrodne matki zajmują bardzo poważne miejsce. Przeważnie morderstwa te dokonywane są z szatańskim wyrachowaniem jak gdyby całkowicie zanikło potężne uczucie miłości matki do dziecka.

W wielu wypadkach główną przyczyną zabójstwa jest owe tragiczne upośledzenie matek-niemężatek i dzieci nieślubnych, które według ustaw i praw, które otrzymaliśmy w spadku po zaborcach, stawiają je nader często poza nawias społeczeństwa.

Tragedje takich matek i dzieci nieznających ojca są nieraz tak straszne, że nawet opinja społeczna musi uznać okoliczności łagodzące przy popełnieniu takiego morderstwa.

W okolicach Łodzi we wsi Gewartów przed kilkoma dniami biedna wyrobnica Władysława Lubańska powiła dziecko.

Dzieje tak zwanego „grzechu" były b. proste, tworzą one już bowiem pewnego rodzaju szablon. Przed rokiem zbliżyła się ona do młodego syna gospodarza tejże wsi Józefa J. i wkrótce zawiązał się między nimi stosunek miłosny, gdy Lubańska zaszła w ciążę kochanek porzucił ją.

I oto na świat przyszło dziecko, matka nie miała nawet dla niego pokarmu. Wówczas nieszczęśliwa matka wygotowała liście z oleandru i otruła dziecko.

Lubańską aresztowano. Śledztwo w toku.

Czy deszcz pada, czy słońce świeci

papierosy zawsze drożeją.

W związku z wykupem fabryk tytoniowych przez rząd hurtownicy i detaliści tyton. ukryli posiadane zapasy wyrobów tytoniowych fabryk prywatnych i wyśrubowali ich ceny w sprzedaży detalicznej o 30 — 50 proc. ponad ceny normalne.

Czyż doprawdy władze monopolowe i administracyjne nie mogą ukrócić tej wyraźnej lichwy.

Tragiczna ucieczka złodzieja.

Został postrzelony przez policjanta i wkrótce zmarł.

Nasz korespondent z Piotrkowa donosi:

Policja piotrkowska od dłuższego czasu poszukiwała Jana Boryńskiego, niebezpiecznego złodzieja.

Boryński już raz był skazany na dwa lata więzienia, lecz po opuszczeniu kryminału, nietylko że nie zmienił „fachu", lecz począł dokonywać kradzieży coraz śmielszych.

Onegdaj o godz. 9.30 wieczorem, posterunkowy policji Antoni Kożuszek przy zbiegu ulic 3 Maja i Jagiellońskiej ujrzał niebezpiecznego ptaszka w towarzystwie nieznanego osobnika.

Na energiczne wezwanie posterunkowego: „Stań!" — obydwaj rzucili się do ucieczki, licząc na to, iż uda im się skryć w ciemnościach nocy.

Ale posterunkowy energicznie ścigał opryszków. Gdy zaś ci, mimo trzykrotnego rozkazu „stać" uciekali dalej — posterunkowy użył broni i dwukrotnie strzelił z rewolweru do Boryńskiego, ciężko go raniąc.

Odwieziono go do szpitala Św. Trójcy, gdzie wkrótce zmarł.

Drugi opryszek zbiegł.

—XX—

Nieudana wyprawa złodziejska.

Nocy ubiegłej o godzinie 1ej po północy, patrol policyjny idąc ulicą Stodolnianą około nr. 10 zauważył dwóch podejrzanych osobników.

Na wołanie „stój" nieznajomi rzucili się do ucieczki.

Wówczas funkcjonarjusze policji dali strzał z karabinu, raniąc jednego z nich, 48-letniego Majera Sznitena, z zawodu waciarza, w lewo udo.

Drugiego za' 35-letniego Szlamę Bornsztajna, woźnicę, ponieważ szarpał się, pobito.

Zawezwano pogotowie, które po udzieleniu postrzelonemu pomocy odwiozło go do szpitala Poznańskich, drugiemu zaś udzielono pomocy w lokalu V komisarjatu.

Przy aresztowanych podczas rewizji osobistej znaleziono narzędzia złodziejskie, widocznie udali się oni na wyprawę, lecz zostali spłoszeni.

Pod wpływem alkoholu.

Syn zabił ojca.

Jeszcze jeden dramat pod wpływem alkoholu... Jeszcze jedna zbrodnia, będąca świadectwem tego spustoszenia moralnego i degeneracji, jaką czyni wódka wśród wszystkich warstw społecznych, a zwłaszcza najniższych.

25-letni Stanisław Sulejowski, mieszkaniec Kruszyna upił się do tego stopnia, iż rzucił się z nożem na swego 55-letniego ojca.

Staruszek usiłował się bronić, lecz został ugodzony nożem w bok — w okolicę serca — tak silnie, iż wkrótce wyzionął ducha.

Osierocił troje dzieci.

Mordercę aresztowano.

Tak długo pił, aż się otruł.

Dziś o godz. 7.20 rano znaleziono w polu przy ul. I Maja nr. 66 robotnika 23 letniego Jana Morawskiego, który wskutek nadużycia alkoholu uległ otruciu.

Pijak upadł raniąc się.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy amatorowi alkoholu w lokalu V komisarjatu P. P., pozostawiając go na miejscu w stanie podchmielonym.

Bijemy na alarm — chleb zdrożał!

Czekają na to spekulanci, którzy rozpoczynają nową orgję drożyzny

Jeśli rząd nie zatamuje wzrostu cen — sanacja gospodarcza znajdzie się pod znakiem zapytania.

Dotychczasowa polityka rządu p. Grabskiego, polityka ceł konsumcyjnych i wolnego wywozu zaczyna wydawać owoce, które przekreślić mogą całkowicie sanację skarbu, **stworzoną li tylko kosztem miasta.**

Całokształt naszej polityki społecznéj posiadał zawsze przewagę pierwiastka agrarnego przy jednoczesnem upośledzeniu miasta, ten stan rzeczy osiągnął swoje apogeum za rządów chjeno-piasta, a rząd p. Grabskiego nie starał się nawet wyzwolić swej polityki skarbowej, bowiem ten tylko dział był przezeń uprawiany, z tej przewagi.

Aczkolwiek już w styczniu i lutym najwyższa rada gospodarcza uchwaliła cały szereg rezolucji, zmierzających do obniżenia kosztów utrzymania, które przekraczały i przekraczają poziom światowy i wpływając na ywsokie koszta robocizny, uniemożliwiają produktom przemysłu polskiego konkurencję na rynkach światowych, **konwent gospodarczy rady ministrów w tej sprawie absolutnie nic nie uczynił.**

Przeciwnie nawet idąc po linji skarbowych wytycznych **spotęgował cła konsumcyjne artykułów pierwszej potrzeby do tak horendalnej wysokości, że cło niejednokrotnie wyższe było od ceny samego artykułu.**

Uniemożliwiwszy w ten sposób ingerencję artykułami sprowadzanemi z zagranicy na rynku wewnętrznym, zdawać się mogła, iż polityka rządu idzie w kierunku obniżenia cen przez konkurencję na rynkach wewnętrznych, przy jednoczesnym uniemożliwieniu sztucznego śrubowania cen przez wywóz artykułów żywnościowych.

Rząd jednak pod presją stronnictw chłopskich z Piastem na czele zezwolił na wywóz żyta i bydła zagranicę, a jednocześnie przez zielone granice szmuglowano tysiące wagonów bydła, nierogacizny i jaj.

W rezultacie doszliśmy do takich nonsensów, że **całe województwo krakowskie, a nawet śląskie zaopatrywane jest w pieczywo czeskie, a obuwie wiedeńskie opłacające cło, równające się cenie towaru jest tańsze od krajowego.**

I oto w tak cudownie przygotowane podłoże do rozpanoszenia się drożyzny wypadł nieurodzaj tak wielki, że już około lutego zabraknie nam zboża, czyli 5 miesięcy będziemy mieli przednówek.

Ten stan rzeczy spowodował horrendalny wzrost cen mąki żytniej **50 proc. w ciągu 2 tygodni ceny jej wzrosły o 60 proc., powodując w tym samym prawie stosunku drożyznę pieczywa.**

Chleb zdrożał! Oto sygnał na który wszelkiego rodzaju rzesze paskarzy i spekulantów podniosły głowę i dopingują rumaka drożyzny, jako tako ujarzmionego przez ujeżdżacza stabilizację — niebezpieczeństwo jest groźne: **rozbrykany rumak zrzucić może jeźdźca, a wówczas państwo znaleźć się może w obliczu katastrofy.**

Zwalczenie drożyzny to dziś warunek sine qua non utrzymania się rządu p. Grabskiego, a z drugiej strony stronnictwa chłopów posiadających nie pozwolą p. Grabskiemu na radykalne wystąpienia przeciwko ich mocodawcom — stąd, właśnie połowiczność środków zastosowanych przez kowent gospodarczy rady ministrów.

Tak więc w wyniku ośmiomiesięcznych rządów skarbowych państwo znalazło się pod presją dwóch niszczących i rujnujących społeczeństwa miast hydr— kryzysu przemysłowego i drożyzny.

A. Tul.

FELJETON.

Zadania grzecznego Stefcia o Marsie.

Mars jest to taka gwiazda, którą wszyscy lubią i teraz ciągle o niej mówią, a najbardziej panie, dlatego oficerzy od ułanów i lotnicy nazywają się synami Marsa. Oni podobno umieją dać każdej „gwiazdkę z nieba", czego żaden cywil tak dobrze niepotrafi.

Ciocia Tosia to mówi, że badanie Marsa dlatego tak wolno postępuje naprzód, bo astronomi to sami mężczyźni i dawnobyśmy już o nim wiedzieli więcej, gdyby je oddano kobietom, bo one się umieją obchodzić z lunetą.

Wtych dniach złożył nam Mars wizytę i wszyscy się ucieszyli, że wreszcie coś nam nowego pokaże, a najwięcej cieszyła się ciocia, że dowie się, czy Marsjanki często zamąż wychodzą i co robią jak koniecznie potrzeba.

Tatuś dla lepszych badań rozdzielił nas onegdaj, by każdy badał osobno, to się potem złoży.

To też mamusia pojechała z panem Alfonsem balonem, by się zbliżyć jeszcze bardziej do niego (do Marsa) w górze. — Ciocia Tosia całą noc siedziała na radjostacji i wysyłała z p. kapitanem depesze, podobno pochwycili jakieś sygnały, ale to ją tak zmęczyło, że nie mogła nawet iść dzisiaj do biura.

Tatuś najlepiej się urządził, bo siedział „pod gwiazdą" i badał napewno przez aparaty Baczewskiego, że Mars jest kometą, lata dookoła nieba, a przez to zbliżenie podniosła się drożyzna, bo wszyscy patrzą w niebo i nie interesują się, że ich tu na ziemi okradają.

Ale ze wszystkich to najlepiej Marsa ja widziałem, bo całą noc spał w kuchni u Marysi i powiedział jej, że jeszcze jutro przyjdzie.

Powiem mamusi, to się ucieszy.

Finis — Amen. Prz.

Dotkliwa kara za pijaństwo.

W Cleveland (Stany Zjednoczone) 18-letni Thomas Murray był kilkakrotnie karany przez policję za pijaństwo. Ostatnim razem sędzia policyjny Gilbert obmyślił dotkliwą karę na młodocianego pijaka. Skazał go mianowicie na 30 dni pracy w domu poprawczym z warunkiem że przez cały czas zamknięcia, pod kontrolą naczelnika więzienia będzie wypijał codziennie po dwie kwarty czystej wody.



Z miłości do nauki.

Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj warszawski sąd okręgowy:

Przed kilku jeszcze laty pilny i zdolny uczeń, rwący się do nauki, istny wzór dla rówieśników swych szkolnych, rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość i będący pociechą dla najbliższego otoczenia rodzinnego — nagle, po wstąpieniu do politechniki warszawskiej zmienia się, nie do poznania. Jedni kładą zmianę na karb złych wpływów otoczenia, inni przypisują ją psychozie powojennej — dość, że student 27-letni Stanisław Sokołowski (nazwisko bohatera wczorajszej rozprawy) w zaraniu wstąpienia do wyższej uczelni okazuje skłonności złe, ohydne:

Zaczyna przywłaszczać cudze mienie, fałszuje legitymacje kolegów, podrabia dowody ich i oszukuje, a wszystko to czyni w celu łatwego zdobycia upragnionej przezeń ponad życie mamony. Fałszuje różnoczasowo aż 14 książeczek oszczędnościowych przez wywabianie w nich cyfr, określających wysokość sum oszczędnościowych i wpisuje na to miejsce sumy większe, poczem przedstawia książeczki do realizacji w urzędach pocztowych w Warszawie i w Krakowie.

W ten sposób oszukańczy S. podnosi około 800 złotych. Nie mniej w sposób specjalnie wyrafinowany zabiera z gmachu politechniki w Warszawie 9 zawiadomień rzędu pocztowego, dotyczących nadejścia pieniędzy dla 9-ciu kolegów studentów, przyczem przerabia legitymacje osobiste przez usunięcie fotografji i wywabianie nazwisk.

Pozatem usiłuje zabrać w gmachu politechniki palto profesora G., 7 mikroskopów i maszynę do szycia.

Po tej linji stale już krocząc, S., pozbywszy się wszelkich skrupułów, stacza się coraz niżej ponad przepaść, aż znalazł się w więzieniu.

I oto wczoraj sprawę jego rozpatrywał sąd okręgowy.

Oskarżony do wielu czynów przyznaje się w pokorze, co do innych zaś — wiedząc o braku dowodów, — zachowuje wiele znaczące milczenie.

P r z e w o d n i c z ą c y: A może oskarżony życzy sobie złożyć jakieś wyjaśnienie sądowi?

O s k a r ż o n y: Tylko tyle, że nie mając funduszów na kontynuowanie nauki i będąc pozbawionym wszelkiej pomocy, uciekłem się do przywłaszczeń, by za osiągnięte z tego źródła pieniądze próbować szczęścia na giełdzie. Kupowałem często akcje, liczyłem, że z „zarobionych" w ten sposób pieniędzy zwrócę niezamożnym kolegom przywłaszczone im pieniądze.

Szczęście nie dopisało: wszystko straciłem na przeklętej targowicy giełdowej. I oto znalazłem się tu. Wszystko uczyniłem w imię... nauki, do której sięgnąć nie mogłem bez pomocy pieniężnej.

G ł o s n a s a l i: Toć lepiej już było okraść bogatych burżujów, a nie biednych kolegów i profesorów.

Przedstawiciel urzędu publicznego prokurator Skoczyński w mocnych słowach scharakteryzował ohydne czyny „inteligenta", od którego wiele się wymaga, a który winien otrzymać surową karę.

Za oskarżonym przemawiał adwokat Kostecki, prosząc wymownie o względy i okoliczności łagodzące dla człowieka, który za swą lekkomyślność dość już odpokutował i wyraża obecnie swą skruchę i nadzieję poprawy na przyszłość.

Sąd okręgowy w składzie sędziów Laskowskiego (jako przewodniczącego), Krassowskiego i Chyczewskiego skazał Stanisława Sokołowskiego za oszustwa i fałsze na łączną karę (w 3 sprawach) czterech lat więzienia, z zaliczeniem mu na poczet tej kary czasu przebytego w areszcie śledczym od 31 stycznia br.

Z zarzutów kradzieży palta, kuponów odzieżowych w lokalu Bratniej Pomocy studentowi maszyny S., z braku dowodów, został uniewinniony.

Z teki dawnego biurokraty.

—x—

Pożegnalny upominek.

Z okazji mianowania zarządzającego izbą skarbową w Radomiu, pana Zasiadko gubernatorem ... byli podwładni, pragnąc uczcić wyjeżdżającego dygnitarza i jednocześnie zaskarbić sobie przyszłe względy, uradzili złożyć mu odpowiedni upominek. Ponieważ większość ofiarodawców „nie śmierdziała groszem", więc zaproponowano zaprosić do udziału w kosztach zamożniejszych mieszkańców, przeważnie kupców żydowskich.

Ci zgodzili się z kwaśną miną, lecz pocieszył ich jeden ze współwyznawców, zalecając „okazyjne" nabycie masywnego złotego zegarka z takąż dewizką, który pod zapewnioną dyskrecją zgadzał się sprzedać za bezcen jakiś przyjezdny łyk.

Projekt ten uzyskał ogólną aprobatę. Dobito targu i kupiono cenny prezent za psi grosz.

Na pożegnalnej uczcie, wśród rozlewnych przemówień, doręczono upominek, prosząc wzruszoną ekscelencję, ażeby przy każdem sprawdzaniu czasu mile wspominał kochających ofiarodawców.

Lecz niemasz nic trwałego na świecie.

Po pewnym czasie nowokreowany gubernator zauważył, że upominkowy chronometr wskazuje wprost fantastyczne godziny.

Nie było wskazane oddawać tak cenną pamiątkę do naprawy miejscowym partaczom, więc pan gubernator, przy pierwszem odwiedzeniu Warszawy, osobiście zaniósł zegarek do firmy „W.", prosząc o gruntowną naprawę.

Wielką była konsternacja jego, gdy poproszony o zaczekanie w celu dokładnego zbadania stanu zegarka, ujrzał nagle rewirowego i policjanta, wobec których właściciel firmy oświadczył, że obecny tu, nieznajomy mu pan złożył do naprawy zegarek, zrabowany przed rokiem podczas napadu bandyckiego, obywatelowi ziemskiemu p. X., jak to widać z opisu i Nr. zegarka dołączonych do okólnika wydziału śledczego.

Chociaż cała rzecz się wkrótce wyjaśniła, a policja dokładała wszelkich starań dla zatuszowania skandalu, jednakowoż widomość o wypadku dotarła do ministerjum, które zaproponowało gubernatorowi Zasiadko podanie się do dymisji, motywując to nieetycznością przyjmowania cennych prezentów od podwładnych.

Wybuch wojny światowej zlikwidował ostatecznie następstwa „okazyjnego" upominku.

Największy na świecie jarmark próżności.

Tegoroczny sezon w Deauville-Trousille.

Wystawa klejnotów. — Loczki księżny Penarande.—Włosy na kolorowo. — Szalona gra w kasynie.

O sezonie kąpielowym w Deauville i Trousville rozpisuje się prasa francuska i angielska nietylko dlatego, że nigdy nie było tam więcej gości i nigdy ceny nie były tak wygórowane jak w tym roku, ale z tej przyczyny, że luksus i hulanka zgromadzonego tam świata, który się bawi, doszły obecnie do niebywałych rozmiarów.

Zbiera się tam najwystawniej żyjące towarzystwo paryskie, wiele osób z arystokracji i jeszcze więcej miljonerów i nowych krezusów, rywalizujących między sobą w eleganckim sposobie wyrzucania pieniędzy.

Zwłaszcza odbywają się wielkie wyścigi, zjeżdża się na setkach samochodów lub wspaniałych jachtach ów amerykaninami przeplatany świat bulwarowy z nad Sekwany, i kąpie się nie w morzu, lecz w niesłychanym przepychu.

Odbywa się tam pokaz klejnotów na wielką skalę. Szczególnie naszyjniki perłowe są w modzie, a co się tyczy tualet, kompetentne krawczynie paryskie zaopinjowały, że w tym roku tualety są piękniejsze niż kiedykolwiek.

I kwiaciarze radują się, gdyż panie noszą świeże kwiaty na ramionach lub piersiach. Sadza się one na najdziwaczniejsze fryzury.

Dowiadujemy się, że księżna Penaranda przycięła sobie włosy w tyle krótko jak chłopiec a na czole ma loczki, co przy jej pięknej a bronzowej cerze twarzy i szyi z perłowym naszyjnikiem „wywołało sensację". Kilka pań ma barwne, jedwabne warkocze, jeden srebrzysty a drugi fjoletowy. A pewna osoba, mająca piękne śnieżne włosy, zabarwiła je lekko na kolor fjoletowy. Szczególnie ulubione są teraz włosy jasno karmazynowe.

W salach gry, tj. w Sale Privee i innych szulerniach widuje się przeważnie kobiety i jak stwierdza korespondent „Daili Mail'u", nigdy tak wielkie sumy nie przechodziły tam z rąk do rąk.

Gra rozpoczyna się już o 5-tej i z krótką przerwą obiadową trwa do 5-tej lub 6-tej rano. Niejednokrotnie widuje się miljonowe stawki. Pewien francuski fabrykant samochodów zdobył tam wśród zapalonych graczów pewnego rodzaju sławę, gdyż grając w szalonem tempie w bakarata ze zmiennem szczęściem w końcu wygrał w trzech posunięciach 25 tysięcy funtów szterlingów.

Tak się bawi i tak „pracuje" ten największy w świecie jarmark próżności.

I kobiety mają swego Landru.

55-letnia wdowa, która 3 mężów wyprawiła na tamten świat.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, policja kryminalna aresztowała 55-letnią wdowę po 3-chmężach, Marję Krueger, podejrzaną o zamordowanie jej ostatniego męża; przy śledztwie wykazało się jednak, że Kruegerowa „pomogła" wszystkim trzem mężom zejść z tego świata. Kruegerowa z domu Schulberg, urodzona w Sonnenburgu, jako dziecko przyjętą została przez małżeństwo Reckel na wychowanie.

Jako dwudziestoletnia dziewczyna, po śmierci swojej przybranej matki poślubiła swego przybranego ojca, który po roku umarł, uczyniwszy ją uprzednio generalną swą spadkobierczynią i Kruegerowa zaraz po śmierci męża wydała się znów zamąż za staruszka, któryy też „dziwnie prędko" umarł, zdążywszy jeszcze przed śmiercią zmienić testament swój zrobiony przed ożenieniem się, na korzyść „kochającej" żony.

Wdowa nabrawszy wprawy, poszła jeszcze raz za mąż za 75-letniego Kruegera, zamieszkałego w Hammer, który po roku pożycia, zdaniem Kruegerowej, pod wpływem starczego rozstroju umysłowego odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła. Tu jednak policja wdała się w tę historję samobójstwa i położyła kres dalszemu zamążpójściu sinobrodego w spódnicy, aresztując Kruegerową.

—XX—

Ile waży ubranie kobiety

Według obliczeń pisma, poświęconego modom, a wychodzącego w Bukareszcie, obecne ubranie damskie jest najlżejszem z kiedykolwiek istniejących.

Warto zanotować te liczby ciekawe: kapelusz — 75 gramów, suknia — 120, spódniczka 150, reszta spodniej bielizny 270 pas do podtrzymywania pończoch 240, pończochy 60, buciki 360. Razem tedy 1,275 gramów, tj. nie całe trzy punty!

Natomiast, gdy istniała moda gorsetów i długich, ciężkich sukien z niezliczoną ilością haftek, guzików, z paskami i różnemi ozdobami, strój kobiety, stosującej się do mody, ważył do 10 funtów.

Śmierć nestora złodziei angielskich.

Czterdzieści sześć lat przesiedział w więzieniu.

Ze specjalną satysfakcją okradał więźniów.

W więzieniu w Brimingham, zmarł 79 letni John Wiliam Carty, który niewątpliwe uchodzić może za największego, współczesnego złodzieja angielskiego. — Niepoprawny ten złoczyńca spędził 46 lat w więzieniu.

John Carty był uniwersalistą złodziejskim. Słynął zarówno jako złodziej kieszonkowy, znakomitym był kieszonkowcem, umiejętnie rozbijał łkasy i cieszył się szczególnem poważaniem wśród złodziei sklepowych i koniarzy.

Ten wszechstronny talent przynosił mu ogromne zyski.

John Carty był jednak przewidującym człowiekiem. Wiedział, że fortuna złodziejska jest niestała i chimeryczna.

Miał więc kilka tajnych magazynów, gdzie ukrywał swe łupy odłożone na czarną godzinę.

Po wyjściu z więzienia szedł do swej kryjówki, wyciągał oszczędności i pił i hulał bez opamiętania, chcąc sobie wynagrodzić postradane dni wolności.

Skoro się już nasycił wolnością zabierał się znowu do fachu. Szczególną przyjemność czyniło mu okradanie sędziów.

Dla tej przyjemności gardził nieraz znacznie bogatszym łupem, który mu wciskał się do rąk. Był to sport, któremu oddawał się z niewygasłą namiętnością.

Pewnego dnia zakradł się do stajni sędziego, a zobaczywszy liberję furmańską ubrał się w nią, zaprzągł konia do powozu i nie zwracając niczyjej uwagi wyjechał spokojnie na ulicę. Po drodze spotkał detektywa, który miał obowiązek czuwania nad domem sędziego. Zagadnął go uprzejmie, poprosił do powozu i odwiózł do mieszkania.

Skoro Wiliam Carty zaniemógł, i czuł zbliżającą się śmierć poprosił naczelnika więzienia do swego łoża, podał mu adres ostatniej swej złodziejskiej kryjówki, gdzie spoczywały łupy i poleciwszy je oddać właścicielom w pół godziny po rozmowie wyzionął ducha.

Człowiek, który chciał spalić New-York.

Szalony czyn manjaka.

Według doniesień pism nowojorskich jakiś niewyśledzony manjak spowodował szereg pożarów w głównej dzielnicy miasta New Jorku. Pożary wszczynane były o bardzo wczesnej godzinie, gdy mieszkańcy byli pogrążeni w głębokim śnie, skutkiem czego wiele osób zaskoczonych pożarem nie mogło być ocalonych i poniosły śmierć w płomieniach.

W ciągu dnia, policja poszukiwała energicznie manjaka, podpalającego domy w nowem miejscu, gdy w innem straż ogniowa pracowała nad ratowaniem mienia i życia mieszkańców.

Mieszkańcy steroryzowani niespodziewanemi pożarami przed świtem opuszczali swe mieszkania w obawie, aby nie zostali zaskoczeni pożarem wewnątrz mieszkania, który w ciągu jednego wieczora zniszczył pięć domów z rzędu, pocem, umiejętnie rozbijał kasy i cieszył się brażenia wielu innych. Oddział detektywów pracuje usilnie nad wyśledzeniem tajemniczego podpalacza.

Dwanaście godzin wisieli nad przepaścią.

Straszny wypadek w górach szwajcarskich.

Dzienniki szwajcarskie donoszą o niezwykle wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce ostatnio w związku z turystyczną wycieczką trzech włochów na szczyt Grand-Diable, który uchodzi za jeden z najtrudniej dostępnych wierzchołków w masywie Mont-Blanc. Jest o w kronice alpinizmu wypadek dotychczas odosobniony.

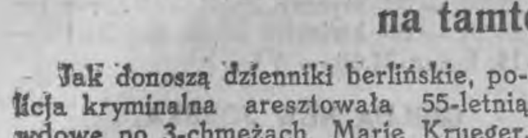
Trzej włosi odbywali swą wycieczkę bez przewodnika. W chwili, gdy już zbliżali się do celu, złom skalny usunął się i wszyscy trzej, związani jednym sznurem, runęli w przepaść. Jednak o sto metrów poniżej sznur zaczepił się o wystający odłam i nieszczęśliwi zawiśli na wysokości 600 metrów nad przepaścią.

W pozycji tej po długich mękach groziłaby im niechybnie śmierć jeszcze okropniejsza niż zdruzgotanie na dnie przepaści, gdyby nie to, że obserwatorowie z Chamonix przy pomocy silnych lornetek zauważyli tragiczny wypadek.

Natychmiast wysłano ekspedycję ratunnicza, która jednak na miejsce zdarzenia dotrzeć mogła dopiero po upływie 12 godzin.

Nieszczęsnych turystów udało się uratować jeszcze przed zapadnięciem nocy, lecz do rana musieli oni pozostać na szczytach i dopiero nazajutrz można ich było przetransportować do szpitala. — U jednego z włochów skonstatowano złamanie obu nóg u dwóch pozostałych ciężkie obrażenia ciała.

SERGJUSZ ARITONOW 89)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

W odpowiedzi na to Rasputin spojrzał na wielkich książąt z pogardą, charknął potężnie i splunął na śliczny błękitny dywan, zaściełający salę....

Tego już było zanadto... W. ks. Dymitr Pawłowicz błyskawicznym ruchem chwycił Rasputina za kark, wypchnął za drzwi ku wielkim marmurowym schodom, wiodącym na podwórzec pałacowy. Tu krzyknął zebranym lokajom, spoglądającym ze zdumieniem na to, co się dzieje:

— „Ubrat' otsiuda won etu drianl"—

I zanim jeszcze oszołomiony Rasputin zdążył zorjentować się w sytuacji, otrzymał potężne kopnięcie kawaleryjskim butem wielkiego księcia poniżej pleców, przewrócił się i stoczył głową na dół ze wszystkich schodów.

Stojący na dole lokaje otworzyli drzwi prowadzące na podwórzec, wobec czego Rasputin potoczył się na zalegające podwórzec zaspy śnieżne i zarył się w nie.

Tymczasem drzwi zatrzasnęły się z hałasem... Zimny śnieg szybko przemoczył jedwabną, popękaną przy szamotaniu i spadaniu „rubachę" i przywrócił Rasputinowi świadomość tego co się stało, świadomość niezbyt przyjemną....

Przez ten czas wł ks. Mikołaj Mikołajewicz przemawiał „do słuchu" arcybiskupowi Teofanowi stylem żołnierskim, zupełnie zrozumiałym dla fikcyjnego duchownego, i popierał swe argumenty mocnymi szturchańcami i policzkami. Zerwał mu ze szyi wielki krucyfiks i rzucił w kąt, poczem wypchnął Teofana z salonu i w ten sam sposób, jak Rasputina, wyprowadził na podwórzec pałacowy...

Następnie podszedł do w. ks. Dymitra Pawłowicza, który stał obok i manicurował sobie paznokcie, albowiem złamał sobie trzy, ekspedjując Rasputina na świeże powietrze. Oboje książęta poprawili sobie mundury i udali się z powrotem do ogólnej sali, gdzie ani ich ani „świętych" nieobecności w wirze zabawy nie dostrzeżono.

Cesarzowa nie niepokoiła się, a pytającym się o nich wielbicielkom tłomaczyła, że „otcy światyje" niewątpliwie udali się na spoczynek.

Całe zajście pozostało dla cesarzowej tajemnicą, gdyż Rasputin nigdy nawet słówka nie pisnął cesarzowej ani komukolwiek o tym tak dla siebie przykrym incydencie.

Wydostali się Rasputin z Teofanem wówczas z pałacu w ten sposób, że zlitowali się nad nimi lokaje, wypuścili ich potajemnem wyjściem na ulicę i odprowadzili do dorożki.

Zdrowy organizm syberyjskich chłopów oszczędził Rasputinowi i Teofanowi zaziębienia. Rasputin długo myślał, jakby się zemścić nad tymi, co go znieważyli. Myślał do rana i nic nie mógł wymyśleć. Kazał sobie przynieść wódki i pił starym sybirskim zwyczajem przez dwie doby z rzędu, nikogo nie przyjmując. Chciał „zapić" zniewagę. Zaniepokoił się tem najbardziej ks. Meklenburski, który kołatał przez dwa dni bezskutecznie. Dostał się dopiero na trzeci dzień, gdy Rasputin wziął „na wytrzeźwienie".

Był zupełnie zmieniony. Blady, jak trup, lecz nie zagniewany, tylko jakiś dziwnie zamyślony. Zwolna robił się nawet rozmowny, za rozmowny nawet. Ale tematy rozmów jego stały się nagle „filozoficznemi". Forma zaś o wiele bardziej jeszcze, niż przedtem, rozwiązła.

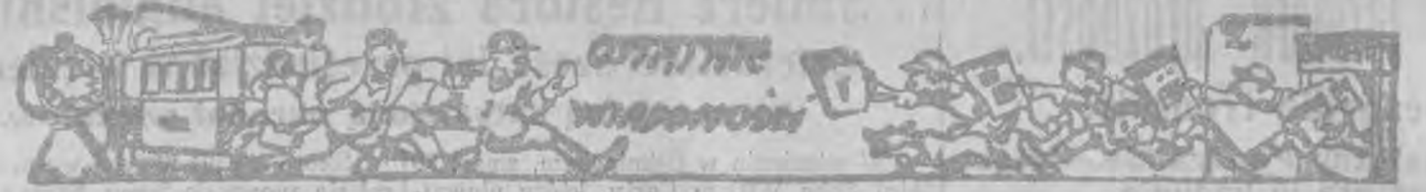
Nie było zdania, do którego nie wtrącałby paru słów absolutnie niecenzuralnych. Najbardziej zdumiewająca wszakże była „refleksyjność" jego rozmów. Rasputin nagle, chyba poraz pierwszy w życiu zaczął się zastanawiać nad rozmaitemi kwestjami. Zaczął wątpić w Boga, naprzykład. Czy może dlatego, że Bóg dopuścił, by go tak straszliwie zelżono, czy z innych przyczyn — niewiadomo, dość, że zanudzał ks. Meklenburskiego temi pytaniami.

Ten z początku starał się „faire bonne mine au mauvais jeu", potem przypuszczał, że Rasputin jest jeszcze pijany. Gdy się przekonał, że tak nie jest, starał się wysunąć pod rozmaitymi pretekstami.

Widząc wszakże, że to złości Rasputina, postanowił, aby tylko dla dobra sprawy nie psuć sobie stosunków z Rasputinem, poświęcić się i wysłuchiwać rozmowań i pytań Rasputina.

Stopniowo wszakże i sam wciągnął się w rozmowę i dyskutował zupełnie poważnie. Ale bo też rozmowa ta była rzeczywiście niezmiernie interesująca.

(D. c. n.)



Nowe rozdźwięki francusko-angielskie

Mac Donald zerwał rokowania z Herriotem w sprawie rozbrojenia i zabezpieczenia granic.

Londyn, 29 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W kołach politycznych rozeszła się dziś pogłoska, że wymiana zdań prowadzona między Herriotem i Mac Donaldem w sprawie rozbrojenia i zabezpieczenia granic Francji została zerwana i obaj jadą do Genewy bez uzyskania uprzedniego porozumienia.

Mac Donald stanowczo sprzeciwi się paktowi gwarancyjnemu Ligi Narodów i nie uzna systemu zawierania odrębnych traktatów między państwami.

Jeżeli w ostatniej chwili w Genewie nie będzie wynaleziony jakiś kompromis to należy ponownie oczekiwać napięcia stosunków francusko-angielskich.

Z tego też powodu Mac Donald zrezygnował ze spólnej podróży z Herriotem do Genewy.

E. S.

Paryż, 29 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Z wielkim napięciem oczekiwano na Quai d'Orsay wyników dzisiejszego głosowania w Reichstagu nad ustawą kolejową.

Przez cały dzień wrzała praca w biurze prasowym i komunikowano się zapomocą aparatu Hughesa kilkakrotnie z ambasadorem francuskim w Berlinie w sprawie sytuacji parlamentarnej. Koła rządowe były przygotowane na rozwiązanie Reichstagu.

W tym też kierunku brzmiały wszystkie informacje przez dzisiejszą prasę.

Prasa lewicowa wskazywała że dla Francji rozwiązanie Reichstagu może być korzystne, gdyż lewica niemiecka przy nowych wyborach ma bardzo wielkie szanse zwycięstwa. Wbrew wszelkich informacjom, jakoby Niemcy w razie odrzucenia przez Reichstag ustaw rządowych nie podpisały paktu londyńskiego należy stwierdzić, że rząd otrzymał już oficjalne informacje z Berlina, iż delegaci niemieccy podpisaliby pakt londyński. Wiadomości jakie nadeszły z Londynu o opozycji przemysłowców przeciw paktowi londyńskiemu w kołach politycznych uważane są za manewr przeciw traktatowi handlowemu niemiecko-francuskiemu.

Pomimo opozycji nacjonalistów w Londynie i Berlinie pakt londyński będzie na początku przyszłego tygodnia napewno podpisany.

E. S.

Wcześniejsza ewakuacja Zagł. Ruhr.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 29 sierpnia.

Od samego rana odbywały się posiedzenia poszczególnych frakcji parlamentarnych a przywódcy klubów konferowali między sobą:

Nacjonaliści do ostatniej chwili nie ujawnili swego stanowiska i na posiedzeniu izby dopiero okazało się, iż zmienili swe postępowanie.

W kołach parlamentarnych krok nacjonalistów komentowano, jako obawę przed przyszłymi wyborami, z których centrum i lewica mogły wyjść zwycięsko.

W kołach demokratycznych panuje wielkie zadowolenie z takiego obrotu sprawy, spodziewają się bowiem poczynienia im pewnych przyrzeczonych ustępstw przez rząd francuski. Niemcy zapewnie w niedługim czasie znów wysuną sprawę wcześniejszej ewakuacji zagłębia Ruhr.

H. Z.



Warszawa, d. 30 sierpnia

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
29 SIERPNIA 1924. R.

Londyn za 1 funt szterl. 23,40
Praga 100 złotych 656 trzy ćwiartki
Wiedeń czeki na Warszawę 15,600 — 13,700 Banknoty 13,510 — 13,650
Berlin złoty 77,75 — 81,75, czek na Poznań 79,79 — 81,41
Nowy Jork złoty 19,25,
Katowicach złoty 80,09 — 81,71

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Polska Agencja Telegraficzna.

Liverpool, 29 sierpnia.
Październik 14,02, grudzień 13,68, styczeń 13,67, marzec 13,67, maj 13,73.

Brema, 29 sierpnia.
30,49.

Nowy Orlean, 29 sierpnia.
Październik 24,32, grudzień 24,44, styczeń 24,51, marzec 24,67, maj 24,60.

Nowy Jork, 29 sierpnia.
Dowóz wewnątrz kraju 21,000
na kontynent 3,000
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 30,000, loco 27,15, wrzesień 25,15 — 15, październik 25,11 — 25,15, grudzień — 25,74 — 78, styczeń 25,72 — 72, marzec 24,98 — 25, kwiecień 25,06, maj 25,15 — 15, lipiec 24,60 — 60.

GIEŁDA NEW JORSKA.
Polska Agencja Telegraficzna.

New Jork, 29 sierpnia.
Zamknięcie giełdy.
Kurs dzienny 2 i pół
Londyn 4,50,12
Londyn 60 dni 4,47,90
Paryż 5,47
Amsterdam 38,66
Parga 3,00
Beslin 23, 7/8 — 24
Kopenhaga 16,42

Zagadnienie narodowościowe w Polsce

w świetle międzynarodówki komunistycznej.

Moskwa, 28 sierpnia.

Dzienniki publikują rezolucję, uchwaloną przez piąty kongres międzynarodówki komunistycznej, dotyczącą zagadnień narodowościowych w Europie Środkowej i na Bałkanach.

Rezolucja podkreśla, że utworzone na mocy traktatów pokojowych małe państwa imperjalistyczne: Polska, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja i Grecja są ogniskami ucisku narodowego i reakcji społecznej, wobec czego na partje komunistyczne Europy Środkowej i Bałkanów spada zadanie popierania ruchu nacjonalistyczno - rewolucyjnego.

Hasło „samookreślenie się narodów do wyodrębnienia włącznie" w chwili obecnej w nowoutworzonych państwach imperjalistycznych powinno się wyrazić w haśle „państwowe wyodrębnienie narodów uciemiężanych z terytorjów Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji i Grecji."

Stwierdzając wzrost antysemityzmu w tych państwach, zwłaszcza zaś w Polsce, Rumunji i na Węgrzech, kongres nakazuje partjom komunistycznym energicznie zwalczać antysemityzm.

Następnie rezolucja wysuwa między innemi sprawę ukraińską, wychodząc z założenia, iż sprawa ta jest jednem z najważniejszych zagadnień narodowych, które wymaga jednolitego rewolucyjnego rozwiązania w Polsce, Rumunji i Czechosłowacji. Hasło autonomji Rusi przykarpackiej w Czechosłowacji i Ukrainy Zachodniej, Galicji Wschodniej, Wołynia, Podlasia, Polesia wołyńskiego i Chełmszczyzny w Polsce powinny być odrzucone przez partje komunistyczne Polski, Czechosłowacji i Rumunji jako hasło, zmierzające do stworzenia koalicji zamożnych warstw włościaństwa ukraińskiego z klasami panującemi w tych krajach.

W kwestji białoruskiej kongres aprobuje hasło zjednoczenia „rozerwanych terytorjów białoruskich" w jedną republikę sowiecką, wysunięte przez polską partję komunistyczną oraz podkreśla pomyślne wyniki pracy tejże partji w Białorusi Zachodniej w kwestjach narodowej i agrarnej, które doprowadziły do wyłącznego niemal podporządkowania włościaństwa białoruskiego wpływom partji komunistycznej.

W kwestji litewskiej kongres uważa za niezbędne wzmocnienie propagandy wśród ludności litewskiej „anektowanych przez Polskę obszarów Białorusi zachodniej i wschodniej Litwy" oraz propagowanie hasła oderwania tych obszarów od Polski.

Specjalne znaczenie przepisuje rezolucja kwestji narodowościowej na Górnym Śląsku, który według brzmienia odnośnego ustępu rezolucji, stanowi jeden z ważniejszych centrów przemysłowych Europy Środkowej i dzięki przewadze ludności proletarjackiej jest jakby naturalnym pomostem między dojrzewającą rewolucją w Polsce i w Niemczech.

Kongres zwraca specjalną uwagę polskiej i niemieckiej partji komunistycznej na konieczność zjednoczenia i wzmocnienia akcji na Górnym Śląsku celem opanowania całego proletarjatu górnośląskiego w obu państwach.

Obie bratnie partje winny prowadzić wspólną walkę przeciwko uciskowi narodowemu we wszystkich jego formach.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Węgrami, Jugosławją i sowietami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 29 sierpnia.

W najbliższym czasie rozpoczną się w Wiedniu rokowania między Węgrami i sowietami w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych i konsularnych.

Już kilka miesięcy temu sowiety rozpoczęły pertraktacje z grupą węgierskich kapitalistów sprawie udzielenia im koncesji gospodarczych. W kołach politycznych spodziewają się, że w ślad za Węgrami pójdzie Jugosławja i wznówi normalne stosunki z sowietami.

W. M.

Nowy sukces Urzędu Sledczego.

—x—

Dziś policja aresztowała wielu niebezpiecznych złodziei.

Dziś rano policja kryminalna dokonała obławy na złodziei. Aresztowano kilkanaście osób, a między niemi niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Zukina Lejzora.

Zukin był od dłuższego czasu poszukiwany przez sędziego śledczego II rewiru, starostwo w Stołbcach i II brygadę urzędu śledczego w Łodzi.

Ostatnio dokonał w Łodzi szeregu kradzieży kieszonkowych.

Kredyt angielski dla Niemiec.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 29 sierpnia.

„Times" donosi, iż Norddeutsche Lloyd otrzymał kredyt jednego miljona dolarów na okres 10-letni, przyczem, stopa procentow wynosi 8 proc.

E. S.

Jak w kinematografie.

Polowanie na uciekającą żonę.

Praga, 29 sierpnia.

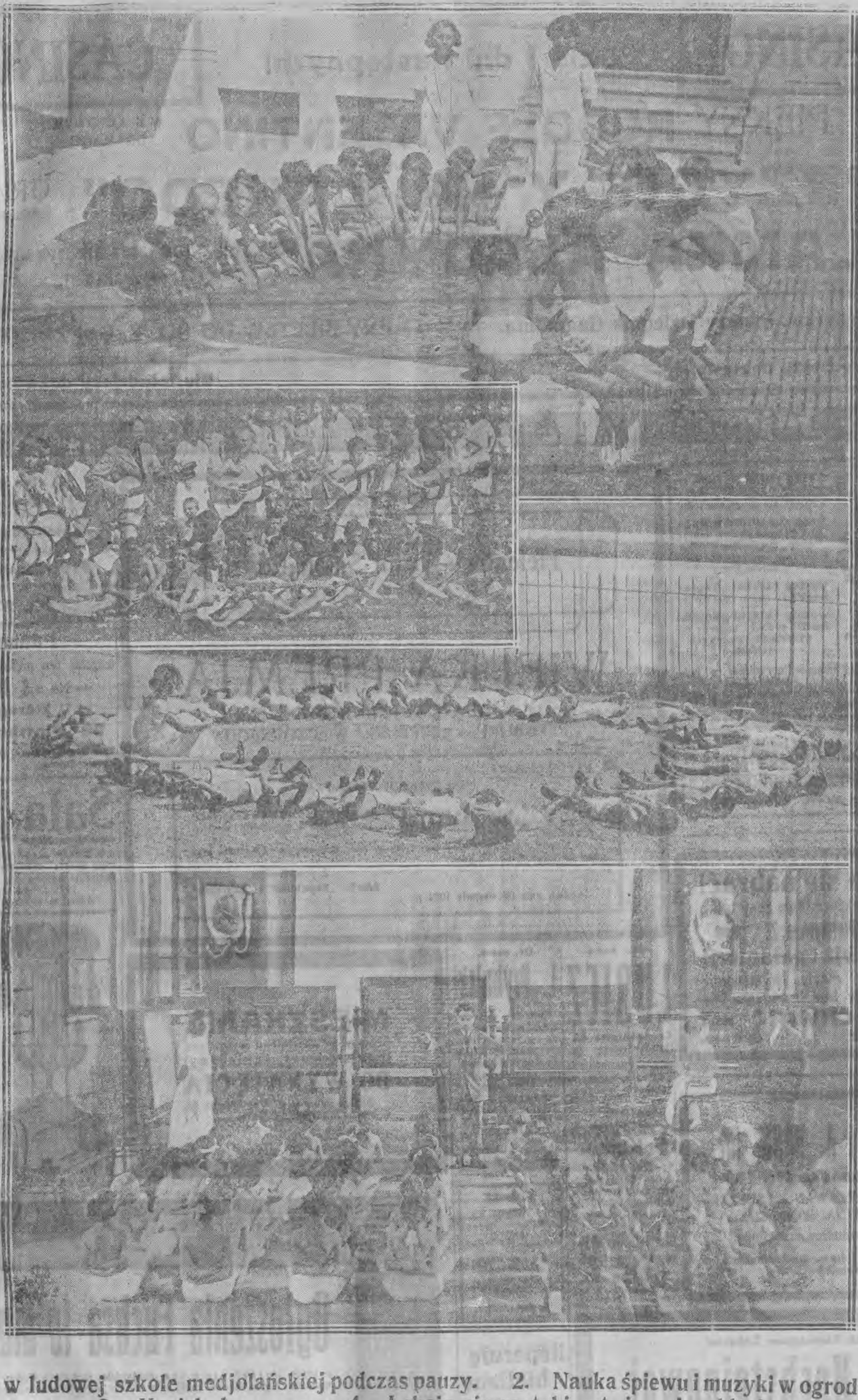
Policja praska otrzymała wczoraj depeszę z zawiadomieniem, że przybył tam aeroplanem pewien męższyzna, który uprowadził żonę pewnego kupca lwowskiego, Amalję Aleksandrowiczową.

Policja stwierdziła, że rzeczywiście oboje przybyli do Pragi, gdzie przenocowali, ale w dniu dzisiejszym odjechali dalej samolotem do Paryża.

Policja paryska została już o ich przybyciu zawiadomiona. Okazało się jednak, że aeroplan, którym odjechali musiał z powodu burz na granicy czeskiej wylądować na lotnisku w miejscowości Kbell w Czechosłowacji.

Policja niezwłocznie zajęła się romantyczną parą i stwierdziła, że mężczyzną owym jest niejaki Wiktor Szimon z Budapesztu, który podaje się za dziennikarza. Został on przytrzymany do czasu przybycia męża Aleksandrowiczowej ze Lwowa.

Uczmy się wychowywać dzieci od Włochów.



I. Kąpiel w ludowej szkole medjolańskiej podczas pauzy. 2. Nauka śpiewu i muzyki w ogrodzie szkolnym 3. Kąpiel słoneczna. 4. Lekcja gimnastyki rytmicznej w klasie.

Teraz już wiecie, dlaczego włosi są weseli, muzykalni i różowo patrzą na świat.

Ze sportu.

TURYŚCI — ŁTSG.

W dniu jutrzejszym o godz. 4.30 zmierzą się w walce o mistrzostwo drużyny ŁTSG. i Turysiów.

Obie te drużyny wykazały w ostatnich czasach znaczną poprawę formy, o czem najbardziej przekonać się można było w spotkania ŁTSG. z ŁKS oraz Turystów z Siłą.

Turyści, którzy wreszcie umiejętnie zestawili zespół trenują obecnie pilnie pod okiem p. Linksmajera i niezawodnie nie pozwolą się pokonać przez silną drużynę ŁTSG.

Drużyny występują w następujących składach:

Turyści: Gibiański, Sztencel, Kahl.

ŁTSG.: Pile, Wildman, Bestek, Hinc, Weliszek, Wolfhangel, Pogodziński, Kulawiak, Milde, Herbstreich, Francman.

Olek, Kubik St., Frydman I, Frydman II. Magin, Kubik Ol. Koszade i Hermens.

Są to najsilniejsze obsady tych klubów, przypuszczać więc należy, że gra będzie należała do bardzo interesujących Na przedmeczu spotykają się rezerwy obu drużyn.

CASINO

Dziś i dni następnych!

CASINO

PIĘKNY **RUDOLF VALENTINO** W 6 AKTOWYM DRAMACIE

„PRZYGODY HR. LAREDO" ORAZ

„LAMPA ALADYNA" pikantna farsa amerykańska w 2 aktach.

Nad program: Świeży Dziennik Gaumonta. ═══ CENY BILETÓW DO GO[illegible]Z. 6-ej ZNIŻONE.

Dla młodzieży dozwolone. **Dla młodzieży dozwolone.**



OPONY — marki — „Englebert"

zdobyły złe drogi wschodu!

Auta zaopatrzone w **opo[illegible]y i kiszki** słynnej fabry[illegible] opon **„Englebert" Fils [illegible] Co"**, są bezwzględnie konkurencyjne.

Opony i kiszki „Englebert" są najbardziej trwałe

Opony i kiszki „Englebert" zdobyły nagrody na wszystkich światowych raidach.

[illegible]aszedł pierwszy transport dotychczas w Polsce nieznanych **opon** „Cordy" „Ballon".

Opony „Ballon" do samochodów **marki „Ford"** nie wymagają zmiany felg.

Wszelkie wymiary stale **na** składzie konsygnacyjnym. — Ceny fabryczne.

Reprezentacja na okręg łódzki:

Biuro Handlowo-Budowlane

J. Pacer, M. Przesmycki i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 111, telefon 29-11.

Helenów—Letni Salon Łodzi

WIELKA PREMJA

::::::: DLA CZYTELNIKÓW :::::::

„REPUBLIKI" i „EXPRESSU WIECZORNEGO"

KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA"

w miejscu.

Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki" i „Expressu" korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym Okaziciel jego płaci za bilet tylko 75 gr.

Z poważaniem

Admin. „Republiki" i „Expressu"

Łódź, dnia 03 sierpnia 1924 r.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog-akuszer

mieszka obecnie przy ul.

Piotrkowskiej 113.

przyjm. od 5—6.

tel. 27-10.

— Panno Jasiu! gdzie

kupiłaś ten piękny **kapelusik?**

— No u **S. JAKUBOWICZA**

— U **którego?**

22 Piotrkowska 22

tam najpiękniejsze, po cenie konkurencyjnie **taniej.**

Sala 169 mtr. kwadr.

o 8 dużych oknach frontowych w centrum miasta oświetlenie elektr. siłą, centralne ogrzewanie jest od 1 stycznia 1925 r. **do wynajęcia.**

Adres w redakcji tego pisma.



M. LIDER

Cegielniana

33

Własny wyrób najmodniejszych

LAMP

Przyjmuje do złocenia, srebrzenia, oksydowania oraz wykonuję różne roboty metalowe.

Nie dajcie się nabrać!

jeżeli widzicie niektóre tanie ceny tylko

☞ Zajdźcie Piotrkowska 22 ☜

do **perfumerji i galanterji**

gdzie wszystko macie wystawione — po bajecznie tanich cenach —

S. BUCHWAJC 6061-3

PIOTRKOWSKA 22. **Tel. 31-43.**

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5.

oddzielna poczekalnia

MIESZKANIE

6 pokoi ze wszelkiemi wygodami (hall, kredensowy, kąpielowy)

DO WYNAJĘCIA

Bliższe informacje: Cegielniana 25, w biurze Juljusza Rozentala. 7-1

O. KOCINSKI i A. HAUK. inż.

Łódź Wólczańska Nr. 139

CENTRALNE OGRZEWANIA. SUSZARNIE. WENTYLACJA. WODOCIĄGI.

Kanalizacja i Sanitarne urzędzenia.

Wyroby kotlarskie i ślusarsko-blacharskie.

Budowa zbiorników i. t. p. 005-2

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—2 6—8 Dla pań 5—6

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge.

Piotrkowska 93.

Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, kto tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycja ogłoszeń Fuchsa

Piotrkowska 50, Telefon 21-36

8-kl. Gimnazjum Żeńskie

Marji Hochsteinowej

☞ **23. Wólczańska 23.** ☜

zawiadamia, że **do klasy A** przyjmuje uczenice **od lat 5.**

Wpisowe w tej klasie **znacznie zniżone.**

Reperuję bielizną

wszelką — starannie i niedrogo oraz szyję nową — damską, męską i pościelową. Piotrkowska № 255, m. 42, I-a oficyna, II-e piętro.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Expess wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak